№ 179. Dąbrowa Górnicza, Środa 22-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów niepłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich miejscach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis, iż tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 21 grudnia.

Sromotna klęska aliantów na Gallipoli.

Pomyślne spotkania na wszystkich frontach.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Naprzeciw Rafałówki nad Styrem rozpędziliśmy rosyjski oddział wywiadowczy. Pozatem miejscowe walki działowe.

Na froncie włoskim.

Walki działowe na froncie południowo-tyrolskim trwają dalej. **Dwie kompanie włoskie**, które po ą usiłowały podsunąć się pod Monte San Michele, **zostały zmiecione.**

Postępy w Czarnogórze.

Walki pościgowe przeciw Czarnogórcom doprowadziły wczoraj ponownie do **wzięcia szturmem pozycyi nieprzyjacielskich na północ od Berane.** W ostatnich dwu dniach wojska nasze wzięły **około 600 jeńca.**

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim.

Na zachód od Hulluch oddział niemiecki w nocnych kontratakach zabrał angielskie narzędzia saperskie.

Na wielu miejscach frontu żywe walki działowe.

Na wschodzie i południu.

Na froncie wschodnim i na Bałkanach położenie niezmienione.

KLĘSKA ALIANTÓW NA GALLIPOLI.

KONSTANTYNOPOL 20 grudnia. (T. B. K.). Ajencya Milli donosi z Dardanelów:

Od wczoraj na wszystkich odcinkach frontu szaleje gwałtowna walka. Nasze wojska zaczęły ogólnym atakiem pod Anaforta i Ari Burnu. W odpowiedzi nieprzyjaciel wykonał kontratak na nasze wojska, który odrzuciliśmy, zadając nieprzyjacielowi niesłychane straty.

Wojska nasze wydarły nieprzyjacielowi ważne punkty oparcia pod Anaforta i Ari Burnu. Ogień naszej artyleryi wywołał w szeregach wroga ciężkie szkody.

W niedługim czasie pod Anaforta i Ari Burnu będą się już tylko znajdować trupy nieprzyjaciół.

Dalsza wiadomość donosi: Pobity najzupełniej pod Anaforta i Ari Burnu nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki. Nasi żołnierze dotarli pod Ari Burnu do morza. Zdobycz niezmiernie wielka. Gęsta mgła ułatwiła nieprzyjacielowi ucieczkę, bez pozostawienia wielkiej liczby jeńców w naszem ręku.

KONSTANTYNOPOL 21 grudnia (T. B. K.). Kwatera główna donosi: W nocy na 19 grudnia i 19 grudnia przed południem wojska nasze w odcinkach Anaforta i Ari Burnu po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem zrządziły przygotowania do ataku. Ażeby te przygotowania powstrzymać, przedsięwziął nieprzyjaciel po południu na całym froncie i wszystkiemi siłami ataki, które wszystkie zawiodły, przyniósłszy nieprzyjacielowi potworne straty. Szturmujący zostali odrzuceni w dawne pozycye.

Gdy nieprzyjaciel spostrzegł, że nie zdoła uniknąć skutków naszego posuwającego się naprzód na północy ataku, w nocy na 20 grudnia w ogromnym popłochu wsadził pod Anaforta i Ari Burnu część swoich wojsk na okręty.

Według ostatniego raportu wojska nasze oczyściły tak dalece Anaforta i Ari Burnu z nieprzyjaciela, że nie pozostał tam żaden żołnierz nieprzyjacielski. Wojska nasze które dotarły aż do wybrzeża morza, wzięły nieprzyjacielowi mnóstwo zdobyczy, namiotv, amunicyę i armaty.

ZA FRENCHEM RUSSKIJ.

PETERSBURG 21 grudnia (T. B. K.). Ukaz carski zwalnia Russkiego od komendy naczelnej nad armią północną, pozostawiając go na stanowiskach w Radzie państwa i w najwyższej radzie wojennej. Car oświadcza w piśmie odręcznem do Russkiego, że ciężkie zadanie obronienia stolicy państwa naruszyło poważnie jego zdrowie i nakazało konieczny odpoczynek i opiekę nad zdrowiem. Car dziękuje Russkiemu za odniesione znakomite rezultaty i spodziewa się oglądać go znowu na czele armii.

ZWIĄZEK GOSPODARCZY państw środk. Europy.

Sprawa związku gospodarczego państw centralnych, po ukończeniu wojny, jako sprawa stworzenia podstaw realnych dla związku o celach politycznych wysuwa się od kilku miesięcy na pierwszy plan interesów „poza frontem". Myśl o związku wytworzyła nietylko obszerną literaturę, traktującą w tym duchu przyszłe projekty gospodarcze, lecz nadto powołała do życia organizacye i związki, których zadaniem jest rozwijać działalność w kierunku ukształtowania się owego zbliżenia gospodarczego. Ruch ten zatacza coraz szersze kręgi, zyskując jednocześnie na pogłębieniu.

Dowodzi tego zjazd związków gospodarczych niemiecko-austryacko-węgierskiego i austryacko-niemieckiego, który odbył się w końcu listopada r. b. w Dreźnie. W zjeździe tym, trzecim z kolei, brali udział jako delegaci, przedstawiciele instytucyi państwowych i miejskich obu państw centralnych, wysłannicy organizacyj gospodarczych wszelkiego rodzaju, ich handlowych, związków fachowych, przemysłowych, wybitni politycy w dziedzinie gospodarstwa społecznego oraz ludzie nauki.

Wszyscy podnosili doniosłość stworzenia nowej drogi gospodarczej z środkowej Europy ku wschodowi, do Azyi, co przyczyni się do ustalenia gospodarczej wymiany pomiędzy państwami: niemieckiem a monarchią austro-węgierską, a dalej nowymi sprzymierzeńcami: Bułgaryą i Turcyą. Tą drogą, wiodącą od morza Północnego i Bałtyckiego, poprzez morze Czarne i Egejskie, drogą, która istnieje przez Łabę z jednej a Dunaj z drugiej strony, ma powstać wielki, świetny trakt handlowy, umożliwiający wyrównanie potrzeb wszystkich tych krajów.

W myśl tych zamierzeń wskazywali uczestnicy zjazdu na konieczność nietylko zawarcia traktatów handlowych, lecz również opracowanie w jak najszerszym zakresie różnych zadań polityki gospodarczej i kultury, zwłaszcza, gdy od chwili przystąpienia do sojuszu państw centralnych Turcyi i Bułgaryi zjawiły się nowe, rozległe zadania i cele.

W rezultacie dyskusyi postawiono dwie rezolucye do przyjęcia, które podajemy tu w dosłownem brzmieniu. Treść pierwszej rezolucyi jest następująca: „Zebrani w dniu 29 listopada 1915 w Dreźnie uczestnicy zjazdu, urządzonego staraniem niemiecko-austryacko-węgierskiego i austryacko-niemieckiego związku gospodarczego wypowiadają się w duchu uchwał tych związków z 28/VI 1915 we Wiedniu za sojuszem gospodarczym obu państw centralnych, oraz za wspólnością polityki handlowej, zagwarantowanej na długie lata traktatem. Należy wypracować na podstawie jednolitego schematu taryfy celnej jednolitą taryfę dla handlu zewnętrznego, której poszczególne punkty niekoniecznie dla obu państw jednakowo brzmieć muszą. We wzajemnym stosunku wypadnie uwzględnić różnice gospodarcze państw obu, przez stosowanie ceł ugodowych. Należy unikać, jak każdego półśrodka, forytowania jednej strony pod względem polityki cłowej, z pominięciem szerszych interesów wspólnych polityki gospodarczej, pomni tego, że wspólność interesów mocarstw centralnych nie ogranicza się tylko na polityce cłowej; wypadki historyczne, związane z wojną obecną, zrodziły konieczność wspólnej, szerzej pojętej polityki gospodarczej. Braterstwo broni z Turcyą i Bułgaryą otwiera nowe zadania, którym jedynie w zjednoczeniu sprostać będzie można".

Brzmienie drugiego wniosku jest następujące: „W przypuszczeniu, że rządy Niemiec i Austro-Węgier przystąpiły przez odnośne urzędy swoje do obrad nad uregulowaniem przyszłych, wzajemnych stosunków handlowo-politycznych, uważa niemiecko-austryacko-węgierski związek gospodarczy za wskazane, by w obradach tych uczestniczyli również przedstawiciele wielkich kooperacyi i związków handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i rolniczych. Związek zwraca się do swego prezydyum, by przystąpiło niezwłocznie do porozumienia się z odnośnemi organizacyami celem wdrożenia jednolitej akcyi w tym kierunku".

Bez zastrzeżeń lub protestu przyjęte zostały przez Zjazd obie rezolucye.

Wobec tego, że Anglia, Stany Zjednoczone Ameryki Półn. i Japonia dążą do wytworzenia potężnych bloków światowych, staje się organizacya gospodarcza państw Europy środkowej aktem koniecznej samoobrony. Ostrze przyszłego związku zwrócone jest przeciwko Anglii, która dąży do supremacyi w dziedzinie gospodarczej, a także przeciwko Rosyi. Wymagać on będzie od jednych wyrzeczenia się może niektórych teoretycznie możliwych korzyści, dla zapewnienia drugim zupełnej gospospodarczej i finansowej samodzielności co jest niezdowne konieczne dla państw, mających utworzyć ów związek środkowo-europejski.

Polska, która zarówno pod względem prawnopaństwowym, jak gospodarczym wejdzie w ramy państw centralnych, śledzić winna uważnie wszelkie zamierzenia owego przyszłego związku gospodarczego. Dopóki atoli nie będzie nam danem zbadać w szczegółach wszelkich ze sprawą tą związanych kwestyi, stanowiska swego w tej mierze w sposób stanowczy określić nie możemy.

Dr. M. B.

Nadwórna a Legiony.

Departament Organizacyjny N. K. N. otrzymał od księdza Franciszka Sołtysa, wikarego w Nadwórnie, piękny list, który w całości komunikujemy:

„Miasteczko Nadwórna wiele ucierpiało podczas inwazyi rosyjskiej, ale zarazem miało wiele chwil jasnych, które podniosły ducha tutejszej Polonii. Nigdy nie zapomnimy daty dnia 24 października 1914 r., kiedy Legioniści polscy po zaciętej bitwie pod Nadworną pod wodzą J. E. Marszałka Pol. Durskiego po raz pierwszy wkroczyli do Nadwornej. Ludzie, patrząc na młodych a tak dzielnych bohaterów, z entuzyazmem witali ich, a patrząc na wojsko łzy mieli w oczach. W połowie lutego i z początkiem marca dwa razy gościli w Nadwórnie nasi młodzi bohaterowie. To też

głęboko wryli się w serca nasze, bośmy z blizka patrzyli na ich życie obozowe, w okopach, na ich bohaterstwo w linii bojowej.

Mnie zaś jako księdzu polskiemu zapisali się głęboko w pamięć, bo patrzałem na nich, kiedy wkraczali po raz pierwszy do nas. Po bitwie zaopatrywałem rannych Legionistów w Pasiecznej dnia 25 października 1914 r., dnia 26 października chowałem 18 Legionistów poległych w Pasiecznej, a dnia 29 października, kiedy straszna bitwa rozgrywała się pod Mołotkowem, wśród huku armat chowałem w Nadwornie ośmiu poległych Legionistów, a dwa dni później po bitwie pod Mołotkowem zaopatrywałem rannych Legionistów wziętych do niewoli, których Rosyanie wieźli na wozach.

Już wtedy postanowiłem zająć się budową pomników na grobach poległych Braci. Dopiero po roku zdołałem po części zrealizować swój plan. W Nadwornie na grobach poległych Legionistów (spoczywa między innymi ś. p. porucznik C z e c h o w i c z) stanął pomnik murowany z kamienia na kształt piramidy ściętej wysokości 3 i pół m., a na pomniku jest osadzony krzyż żelazny 8 i pół. m. wysoki. Na kamiennej tablicy umieszczony napis: „Cześć Bohaterom Polskim Legionistom poległym od 24/X do 29/X 1914 r. pod Nadwórną w walce o wolność Ojczyzny".

Z okazyi poświęcenia pomnika w Nadwornej odbyło się zbieranie składek pieniężnych na wdowy i sieroty po poległych Legionistach polskich i na Polskiego Samarytanina. Pomimo, że Nadwórna jest zupełnie zniszczona, a Polonia tutaj nieliczna, zebrano wcale pokaźną sumę w kwocie 718 K. 76 h. Z tej kwoty przeznaczamy 400 K na wdowy i sieroty po Legionistach polskich, 318 K 76 h. na Polskiego Samarytanina.

Zaznaczam również, że już stoi pomnik na grobie 18 Legionistów poległych w Pasiecznej, ale jeszcze zupełnie nie wykończony. Prócz tego otrzymałem na moją prośbę od Komendy wojskowej 4 pomniki, które staną na grobach Legionistów w Rafajłowej, w Zielonej, w Mołotkowie. Obecnie z powodu mrozu nie można kończyć zaczętej roboty".

List kończy spis kosztowności wysłanych z Nadwórny do Krakowa a przeznaczonych przez ofiarodawców „na ciepłą odzież dla Legionistów polskich".

Przytoczony list jest dowodem, że wzniosła idea budzi wszędy echa serdeczne. Miłość do Legionów wypowiada się szczerym pietyzmem na dalekich wschodnich kresach kraju naszego.

Z szkolnictwa w Zamojszczyźnie.

Zamojszczyzna to wycinek gub. Lubelskiej wcielony do gub. Chełmskiej. Szkół więc polskich, nawet i prywatnych, nie było przed wojną. Dzięki jakiemuś przeoczeniu władz rosyjskich, a może rublowi ordynata Zamojskiego, utrzymała się prywatna ordynacka szkoła polska o 5 oddziałach (jedyna na całej Chełmszczyźnie) w Zwierzyńcu — ośrodku pracy kulturalnej i niepodległościowej w Zamojszczyźnie.

Zwierzyniec to siedziba głównego zarządu dóbr Zamojskiego (60 rodzin urzędniczych). Istniały natomiast przed wojną t. zw. ochrony dla dzieci w wieku przedszkolnym i one to konspiracyjnie były kuźnicami narodowemi dla młodocianych dusz polskich.

Opowiadała mi np. kierowniczka takiej ochrony w Zwierzyńcu, jak to już 5—6 cio letnich malców uczyć trzeba było, że tylko wobec niej mogą być zawsze szczere i mówić prawdę — wobec obcych raczej milczące, jak je trzeba było uczyć kłamać przed różnymi wizytatorami rosyjskimi. Aby zaś pisemnego dowodu jakiegoś „nieprawomyślności" nie znalazł nagle wpadający inspektor, nie pisały dzieci ani w zeszytach, ani na tabliczkach, ale na glinie, której warstewkę nakładały na tabliczkę. Nauczone zaś były, iż gdy wchodził obcy człowiek, dzieci glinę rączkami zbierały z tabliczki i ugniatały różne przedmioty (ćwiczenie w modelowaniu). Gdy zaś wizytujący, chcąc wydobyć jakąś pożądaną dla siebie wiadomość od dzieci, kazał nauczycielce zadawać im podyktowane przez niego pytanie, nauczycielka, aby zoryentować dzieci, jak mają odpowiadać, stawiała pytanie nie wprost, ale z naciskiem: „dzieci, słuchajcie p a n i n s p e k t o r p y t a, czy to i t. d."

Dzieci wiedziały już wtedy, iż prawdy mówić nie trzeba, bo to nie pani nasza, ale pan obcy pyta.

Oto mały obrazek, jak urabiać trzeba było duszę dziecka w niewoli rosyjskiej.

Poza temi ochronami dziatwa polska miała po 2 rosyjskie szkoły przeważnie cerkiewne na gminę, t. j. 10 do 15 wsi. Rosyjskie gimnazyum 8-klasowe w Zamościu, mieszczące się w gmachu akademii zamojskiej, rosyjskie gimnazyum żeńskie 6-klasowe, zaś w Radecznicy w skonfiskowanym klasztorze Bernardynów, zamienionym na prawosławny monastyr dla rosyjskich monaszek (mniszek), przygotowywano zastępy cerkiewnych nauczycielek.

Warto zaznaczyć, że właściwie ta gmina Radecznica (wieś) z owym monastyrem dla Zamojszczyzny była ośrodkiem prawosławia i rusyfikatorskiej pedagogii. Cała gmina Radecznica miała 9 osób prawosławnych.

Po ustąpieniu uważanych przez wielu panów i z Zamojszczyzny jeszcze nie za najgorsze — rządów rosyjskich — inicyatywa prywatna zajęła się szkołą dla polskiego dziecka. Wyzyskano budynki i urządzenia szkół rosyjskich, gdzieniegdzie urządzano szkółki w lepiankach chłopskich, jak np. w Mokrem Lipiu, gdzie widok maleńkiej chałupki słomą ogaconej dookoła na zimę z maleńką izdebką szkolną i tuż obok kuchenką, jako pokoikiem dla nauczycielki, rozczulające musi wywoływać wrażenie, bo to jednak przybytek wiedzy i wychowania polskiej dziatwy. Tworzy te przybytki nie jakiś fundusz rządowy, nie jakieś ministeryum oświaty, czy Rada Szkolna, ale chłop polski daje rubla na miesiąc od dziecka, by się tylko uczyć mogło, a ludzie dobrej woli dokładają starań, by z tego rubla można było i „urządzić" szkołę, czasem i „komorne" za nią zapłacić i nie pozwolić nauczycielowi umrzeć z głodu, a przedewszyskiem o niego się postarać i o pomoce naukowe, a biednej dziatwie podręcznik i zeszyt kupić. A jednak z tą biedą swoją, z którą złączona jest wartość szlachetnej troski o przyszłość narodu i całe dostojeństwo celu tych przybytków, drogie są nam dzisiaj, a przyszłość odda im hołd, jako swej podwalinie.

Dzięki inicyatywie prywatnej powstało obecnie w Zamojszczyźnie 27 szkół początkowych, z tych niektóre 2-klasowe, lub o kilku oddziałach. Ponadto gmina Terespol uchwaliła podatek szkolny z morga, a nie od dziecka.

Nauczycielstwo tych szkół pracuje w warunkach niezmiernie trudnych. Brak programów szkolnych, brak podręczników, środków naukowych — materyał w dziatwie pod względem przygotowania i wieku bardzo niejednolity.

Wynagrodzenie materyalne więcej, niż małe, stojące nieraz poniżej minimum egzystencyi, a jednak nauczycielstwo poza lekcyami szkolnemi urządza jeszcze wykłady dla starszej młodzieży pozaszkolnej, kursy dla analfabetów i pracuje nad własnem kształceniem się, bo przecież w większości nie są to kwalifikowane siły, bo nauczycielstwa polskiego nie było tu prawie.

Oprócz szkół istnieją tu t. zw. ochrony dla dzieci w wieku przedszkolnym. Dla młodzieży starszej, mającej pewne wykształcenie urządzają siły nauczycielskie i osoby interesujące się szkolnictwem i oświatą t. zw. komplety — kursy naukowe, na których udziela się nauki historyi polskiej, geografii, języka polskiego, przyrody, matematyki, wiadomości z chwili bieżącej. Szkolnictwo ujęte zostało jak dotąd przez miejscową inteligencyę i przez księży. Z urzędu mają się niem zajmować s e k c y e o ś w i a t o w e g m i n n y c h k o m i t e t ó w z pomocą komitetu obywatelskiego (ratunkowego) powiatowego. *M.*

DRUGI MEMORYAŁ
wydziału oświecenia i odpowiedź gen. gub. Beselera.

Wydział oświecenia m. Warszawy wniósł drugi memoryał do władz niemieckich w sprawie szkolnictwa na ręce jen. gub. Beselera. Autorowie memoryału stwierdzają, że „naród polski nie tylko w przeszłości swej odległej — czasu państwa polskiego, ale nawet w najbliższej przeszłości, za rządów obcych i wrogich, do czasu ewakuacyi władz tych rządów posiadał prawo decydowania w dziedzinie szkolnictwa gminnego i miejskiego. We wszelkich innych sprawach szkolnych miał prawo głośnego co najmniej protestu w ciałach parlamentarnych. Część Polski (Galicya) we władaniu austryackiem oddawna stanowi samodzielnie w sprawach szkolnych przez własną Radę Szkolną Krajową".

„Zanim władze okupacyjne niemieckie poczęły wydawać przepisy dla szkół początkowych, polski Wydział Oświecenia zorganizował to szkolnictwo w Warszawie, przepisał plany lekcyjne, wydał programy, mianował nauczycieli, ustanowił inspekcyę, rozpoczął pracę nad przygotowaniem nauczycieli, rozwinął akcyę odruszczenia szkoły, usunięcia z niej ducha obcego przez własną szkolną organizacyę, przez reformę nauczania, przez pracę wyrównywającą braki pochodzące z obcości systemu szkolnego — narzuconego".

„I jakże odbija fakt zjawienia się i treść przepisów szkolnych niemieckich dla szkół początkowych polskich od przychylności władz okupacyjnych dla wniosku naszego wydziału oświecenia w sprawie wyższych uczelni polskich w Warszawie. Tu otrzymujemy prawo autonomicznego zarządzania wyższymi zakładami naukowymi, a w szkole początkowej naród jest zepchnięty do dostarczania pieniędzy i poddania się przepisom redagowanym przez pedagogów obcych. Szkoła ludowa, to najmłodsze dziecię narodu nietylko z rozumu ale i z miłości musi być poczęte".

Memoryał kończy się słowami: „Przedstawiony w naszych memoryałach sposób traktowania spraw szkolnych możemy sobie objaśnić — przy najlepszej woli z naszej strony — jedynie nieporozumieniem, o którego usunięcie prosimy, powołując się na nasze postulaty wyrażone w pierwszym naszym głosie w sprawie szkolnej. Głos ten podajemy nietylko w imię prawa naszego, lecz zgodnie z odezwami władz okupacyjnych, które wielokrotnie oświadczały, że państwo niemieckie i naród niemiecki nie prowadzi wojny z Polską, ani z Polakami. — Wydział Oświecenia m. Warszawy".

Na powyższy memoryał nadeszła następująca odpowiedź:

Cesarsko-niemieckie General-Gubernatorstwo, Warszawa.

Odcz, II. b) Nr. 8068.

Warszawa 30 listopada 1915.

Do Jaśnie Oświeconego ks. Lubomirskiego, burmistrza stołecznego m. Warszawy.

Po rozpatrzeniu memoryału komitetu Obywatelskiego w sprawie szkolnictwa, wręczonego mi przez Ks. Pana dnia 17. listopada, widzę się zmuszonym odmówić nań odpowiedzi, ze wzglę-

Maurycy Mochnacki.

III.

Lud nie wiedział o tem, iż Chłopicki nie był właściwie Polakiem, ale fachowym żołnierzem, że wyrazić się potrafił: „moją ojczyzną jest namiot, wasza ojczyzna nawet butów mi nie sprawiła". Wreszcie naród, podchorążowie, wojsko, nie wpatrywali się w dusze tych ludzi. Nie przypuszczano, że serca tych czcigodnych mężów były już albo stare i niedołężne, albo przeżarte niewiarą. Oni to bowiem na własne oczy widzieli, jak najpotężniejszy wódz świata, Napoleon, padł zmiażdżony potęgą rosyjską, z którą teraz porywał się do walki — kto? — Polak z tymi trzydziestu kilku tysiącami zbuntowanego żołnierza?!

Żaden z nich nie posiadał (oprócz mało popularnego wówczas Prądzyńskiego) ani energii, ani zdolności organizatorskich, ani, nadewszystko, błysku geniuszu, któryby przeczył to, co później historya udowodniła — iż ówczesna Polska Kongresowa nie tylko mogła mierzyć się śmiało z ówczesną Rosyą, ale posiadała wiele szans na to, ażeby ją pokonać. Lud, instynktownie prąc do wojny, wierzył w zwycięstwo i jak każdy lud, w naiwności swej mniemał, że jego ulubieńcy myślą, czują i chcą tego samego. Ufali im nawet ludzie tak ogniści i kryształowi, jak Piotr Wysocki, twórca 29 listopada. Podejrzewał zaś ich tylko i to jeszcze przed wybuchem powstania Mochnacki, a już po tej sławnej nocy, zoryentowawszy się, że głowy narodu chcą sprawę pogrążyć, nie zawahał się publicznie ich demaskować, złorzeczyć im, szydzić z nich. W tem właśnie jął sobie Mochnacki poczynać nieostrożnie, chwytając się środków zbyt gwałtownych. Lud, tłum, jako organizm przypadkowy, nie myśli, nie przewiduje, nie analizuje. Przemawiają doń tylko rzeczy i fakty namacalne. Uczy się poglądowo.

Mochnacki mógł go prowadzić do momentu, póki dygnitarze usiłowali iść wbrew natchnieniu ludu, t. j. póki paktowali z W. Księciem. Ale gdy W. Książę cofnął się, gdy postępowanie Chłopickiego i Rządu Tymczasowego miało wszelkie pozory, jakoby szło równolegle z domaganiem się ogółu, lud dał się pozorom oszukać. Ulubieńcy znowu wrócili do łaski i byli nietykalni. Lud chętnie wierzy w to, w co chce wierzyć i łatwo daje się zwodzić. Tłum jest człowiekiem pierwotnym.

Na to szedł Lubecki w walce z żywiołem, którego tłumaczem był przez 4 doby Mochnacki. Ks. minister zagrał na sentymencie i wyzyskał nieostrożność przeciwnika. W pismach, inspirowanych przez Lubeckiego, rzucono na Mochnackiego cały stek zarzutów. Zrobiono go Jakobinem, mącicielem, potwarcą. Rzucono pogłoskę, że Mochnackiego agitacya sprowadziła atak apopleksyi na Chłopickiego (co nie było prawdą). Lubecki, sprytny reżyser, nie zapomniał użyć żadnego argumentu, któryby znaczenie i moralną wartość słów Mochnackiego mógł naruszyć. Przypominał słowem drukowanem, że Mochnacki będąc w więzieniu rosyjskiem zachował się bardzo podejrzanie (co było prawdziwe), że był narzędziem Szaniawskiego w urzędzie cenzury (co było nieprawdziwe) i t. d. Jednem słowem Lubecki poruszył cały aparat demagogii, w czem był mistrzem, ażeby sobie przygotować plac boju. Zaś placem boju miał być właśnie klub patryotyczny. Dziecię miało zwrócić się przeciwko rodzicowi. Ten sam klub patryotyczny, który stanowił źródło siły Mochnackiego, skąd młody trybun, zapaliwszy tłumy, prowadził je na ulice, gdzie wśród przyjaciół knuł zamachy stanu — miał się zamienić w jego grób polityczny. Trzy dni, to za mało czasu, ażeby człowiek nowy, masom nieznany, zdołał sobie tak już podbić serca i tyle zdobyć zaufania, iżby się kusić skutecznie o powalenie starych bogów a samemu zająć ich miejsce. Tych wszystkich czynników Mochnacki nie zważył, zaś Lubecki znał je doskonale.

Po upadku Rady Administracyjnej miejsce jej zastąpił rząd pięciogłowy, złożony z mężów znanych i uwielbianych. Ale nawet najśmielszy z pomiędzy tych pięciu, Joachim Lelewel, nominalny prezes klubu patryotycznego, nie zdobył się na wielką inicyatywę. Tracono drogi czas historycznej doniosłości, opierając się na słynnem lelewelowskiem głupstwie: „Niech Mikołaj, król konstytucyjny, wojuje z Mikołajem, carem absolutnej Rosyi". Zamiast Romanowych strącić z tronu, ogłosić niepodległość, pchnąć wojska na Konstantego, pojmać go w niewolę, wciągnąć w kolisko rewolucyi narodowej korpusy litewskie, składające się w większości z Polaków — debatowano. Za kulisami zaś stał Lubecki i przyklaskiwał. Z ulicą był i z wojskiem Mochnacki i w młodocianej bezsilności łamał ręce i prosił.

D. 3 grudnia wieczorem miało się odbyć zgromadzenie klubu. Zostało ono poprzednio już „obrobione" przez Lubeckiego. B. minister skarbu miał każdej chwili „swych" ludzi do rozporządzenia. Opinia była już w części przygotowana. Czego zaniedbano—temu pomógł sam Mochnacki. Wyliczywszy błędy rządu, wskazawszy środki ratunku, Mochnacki rzucił w tłum podejrzenie względem „imion historycznych". Na domiar nieostrożności wyraził nieufność względem Chłopickiego, a podniecony krzykami, zawołał iż „Chłopicki zdradza rewolucyę". Wtedy przygotowana maszynka poszła w ruch. Podniósł się wrzask piekielny, błysnęły w powietrzu szable, ktoś krzyknął: „terorysta", „jakobin", „Robespierre polski". Z ledwością udało się przyjaciołom wyprowadzić Mochnackiego bocznemi drzwiami z lokalu.

(d. n.). *Zygmunt Kisielewski.*

du na ton, jakiego użyto, który zupełnie ignoruje stanowisko Komitetu Obywatelskiego wobec mocarstwa okupacyjnego.

Równocześnie daję wyraz mojemu żywemu zdziwieniu, że Jaśnie Oświecony Pan, podjął się wręczenia mi osobiście zgoła niepodpisanego podania Komitetu Obywatelskiego, tem bardziej, że podanie to zajmuje się ogólna sprawą krajową, która leży zupełnie poza obrębem kompetencyi Komitetu Obywatelskiego. — Gen. Gub. v. Beseler mp.

ALEKSANDRA DZIOBÓWNA.

I. Jam jest żywot.

Jam jest żywot... Czego szlochasz,
Że mię skosił boju sierp?!
Jeśli Polskę bardzo kochasz —
Przychodź! z grobu siłę czerp!

Jam jest żywot... ze mnie buchnie
Zyciodajnej siły kruż...
Bo śmierć władnie — jeno w próchnię
Waszych dusz...

Jam jest żywot... przecz wam ludzie
Ból po twarzach spływa łzą?
Jam jest w życia twórczym cudzie
Bożą skrą!

Jam jest żywot... przecz was targa
Taki strasny, ciężki smęt?!
We mnie nie jest Polski skarga
Lecz powstanie z pęt!

II. Ty mi powiadasz...

Ty mi powiadasz: tyle dzieci
Poszło, skazanych na zabicie...
A ja ci mówię: słońce świeci
I nawet z grobów budzi życie!

Ty mi powiadasz: głodem czarne
Włóczą się matki... ból je nęka...
A ja ci mówię: że na marne
Nie pójdzie żadna, żadna męka!

Ty mi powiadasz: pierś się krwawi,
Kiedyś te dziatki z głodu posną...
A ja ci mówię: Bóg cud sprawi,
Przetrwają wszystko — i wyrosną!

Ty mi powiadasz: wiatr kołysze
Drewniane krzyże na kurhanie...,
A ja ci mówię: krwią się pisze
Dla naszej matki zmartwychwstanie!

(Wiek nowy).

KRONIKA

Naczelny Komitet Narodowy do Prezydenta Sejmu węgierskiego. Naczelny Komitet Narodowy przesłał na ręce prezydenta Izby poselskiej w Budapeszcie następujący telegram:

Sławnemu narodowi węgierskiemu, walczącemu dzisiaj znów wspólnie z żołnierzami polskimi za swoją przyszłość, Naczelny Komitet Narodowy polski wyraża hołd i cześć. Sprawiedliwe, mądre i stanowcze słowa, powiedziane o Polsce przez posłów węgierskich bez różnicy stronnictw, budzą w nas najgorętsze uczucia, ale przedewszystkiem ożywiają przed narodem polskim drogi polityki realnej na przyszłość. W tej myśli prosimy Ekscelencyę przyjąć nasze szczere słowa.

Władysław Leopold Jaworski,
Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

Podarunki dla jeńców wojennych w Rosyi. Rodziny naszych jeńców w Rosyi odczuwały pełne obawy troski, że żyją oni w biedzie i niedostatku, lecz nie było pewnego sposobu znalezienia do nich drogi. Po długich rokowaniach udało się to wreszcie w ostatnich dniach.

Rząd rosyjski oddał do rozporządzenia pociągi pośpieszne dla podarunków. Pociągom tym towarzyszą zastępcy szwedzkiego Czerwonego Krzyża, którzy łącznie z Amerykanami i zastępcami rosyjskiego Czerwonego Krzyża dokonają na miejscu rozdzielenia podarunków. Uczyniono więc wszystko, co możliwe, by podarunki dostały się niezawodnie do rąk jeńców wojennych.

Rząd austryacki skorzystał zaraz z tej sposobności; już jadą ku wschodowi, pod wojskową strażą, całe pociągi kolejowe, pełne najpotrzebniejszych przedmiotów, a dalsze liczne zasoby stoją w pogotowiu. Także w następnych miesiącach odejdą dalsze pociągi kolejowe. Jakkolwiek byłoby najlepiej, by każdy podarunek doszedł do rąk tego, przy kim są nasze myśli, jest to jednak niemożliwe. Dlatego też nie można przyjmować podarunków, przeznaczonych dla wymienionych po nazwisku jeńców. Wszyscy jednak dać powinni, by każdy coś otrzymał. Zima stoi u wrót, więc największy pośpiech jest konieczny.

Dary w pieniądzach należy przesyłać do Urzędu opieki wojennej, Wiedeń, IX., Berggasse 16, z oznaczeniem: „Podarunki dla jeńców wojennych w Rosyi".

Dopuszczalne są następujące podarunki (tylko w nowym stanie): ciepłe koszule, ciepła bielizna spodnie, wełniane pończochy, robione na drutach kamizelki lub o ile możliwe zacieśnione u szyi switery, ciepłe rękawiczki, napulśniki, ochraniacze kolan, opaski, szale, chustki do nosa (bez żadnych obrazków), ręczniki, szelki bez gumy, mydło, szczoteczki do zębów, grzebienie, środki przeciw pasorzytom. Dołączanie innych przedmiotów jest zakazane i doprowadziłoby tylko do zatrzymania całego transportu!

Podarunki przyjmują: miejsca zbiórkowe Urzędu opieki wojennej i związki Czerwonego Krzyża; a gdzie ich niema, Zwierzchności gminne. Instytucye te odeślą oddane im przedmioty z możliwie największym pośpiechem do Urzędu opieki wojennej w Wiedniu, IX., Berggasse 16, gdzie nastąpi przesortowanie w jednakowe skrzynie o możliwie podobnej zawartości.

Komisya w celu odszukania polskich wygnańców na Syberyi. Rada Towarzystw Pomocy ofiarom Wojny wysłała w charakterze pełnomocników pp.: Jeżego Szyszyłowicza, Henryka Wysokińskiego i Jana Zdziennickiego na objazd Syberyi, gdzie znajduje się duża liczba wygnańców z Królestwa Polskiego, przewiezionych tam na początku ewakuacyi, zanim ukształtowała się opieka nad wychodźctwem, tak iż nawet miejsca, w których znajdują się skupieni wygnańcy, nie są znane. Misya pełnomocników polegać ma na tem, aby wygnańców odszukać i, ponieważ znajdują się oni w ciężkich warunkach, współdziałać w ich przeniesieniu do bliższych punktów w Rosyi centralnej, gdzie łatwiejsza jest pomoc i opieka—i tym sposobem współdziałać powrotowi szeroko rozlanej fali wygnańczej, która skupiona na bardziej bliskich punktach, łatwiej będzie mogła w odpowiedniej chwili wyruszyć do kraju.

Choroba głodowa wśród ludności polskiej. Od pewnego czasu zauważyli lekarze pojawienie się między ludźmi na ziemiach polskich choroby, zwanej puchliną głodową. Choroba ta zazwyczaj występuje w latach ogólnego głodu. Jako powód choroby podają lekarze niedostateczne i wadliwe odżywianie się, brak mięsnych pokarmów i tłuszczów, a szczególnie mają złe wpływać zepsute środki żywności, zwłaszcza ziemniaki. Chorobę tę często poprzedza t. zw. kurza ślepota. Człowiek dotknięty tą chorobą, okazuje puchlinę na całem ciele, skóra jest sucha, łuszcząca się, przy dotyku palcem pozostaje w niej dołek, jakby w cieście, jest blada, waga ciała opada bardzo znacznie i występuje ogólne osłabienie. Chory taki nie ma chęci do jedzenia, a nieraz nawet okazuje wyraźny wstręt, cierpi na wzdęcia i t. p.

U chorych na puchlinę głodową, występują zawroty głowy, przygnębienie i zobojętnienie. Przebieg choroby jest zazwyczaj długi, trwa ona i kilka miesięcy i lubi powracać. Umiera na nią mimo leczenia, które jest trudne, około 20%. Pojawienie się tej choroby jest objawem wielce znaczącym i niepokojącym, i powinno na nią społeczeństwo baczną zwrócić uwagę i z góry obmyśleć przeciw niej środki zaradcze, a przedewszystkiem zaś dostarczyć ludności w okolicach zniszczonych wojną, potrzebnych środków żywności i to w dobrej jakości, bo jak już udowodniono, nie tylko brak żywności, ale i odżywianie się potrawami ze złego lub zepsutego materyału sporządzonemi, może tę chorobę spowodować.

Zamordowanie jeńca-Polaka w Serbii. Z kwatery wojennej prasowej donoszą o nieludzkiem traktowaniu jeńców wojennych austro-węgierskich w Serbii. Między innymi, według zeznań pewnego żołnierza piechoty, podczas wymarszu z Prokuplje kapitan serbski, Vojnovic, kazał przebić chorego żołnierza - Polaka. Jeńcom, którzy się użalili, że nie otrzymują chleba, odpowiadano uderzeniami.

Co wiedzą w Rosyi o Niemczech? „Nowoje Wremia" donosi, że wszystkie fabryki chemiczne w Niemczech wyrabiają obecnie materyały wybuchowe. Fabryk tych jest bardzo dużo. Roboty są wykonywane 4 metry pod ziemią, oprócz tego nad terenem każdej podziemnej fabryki są rozciągnięte 2 sieci metalowe, jedna na wysokości 4, druga 8 metrów, jako ochrona przed bombami nieprzyjacielskiemi.

Pisma rosyjskie głoszą, że Niemcy już wojska prawie nie mają, gonią rezerwy kalekami, w zupełnej sprzeczności zatem donoszą na innem miejscu, że Niemcy posiadają jeszcze 2 milionową nienaruszoną armię.

Niemcy na froncie Dźwiny używają nowych automatycznych karabinów 25 strzałowych. Bez odejmowania od ramienia można wystrzelać cały magazyn w przeciągu jednej minuty.

W Warszawie incognito miał być cesarz Wilhelm II., miał odbyć naradę z margr. Wielopolskim i ks. Czartoryskim.

Z Rosyi. „Frankf. Ztg." otrzymuje drogą pośrednią wiadomość z Peterburga, iż nowy minister komunikacyi Trepow, rozesłał okólnik do zarządów kolejowych, ażeby wyznaczyły one po jednym urzędniku z każdej gałęzi służby, celem uczestniczenia w zjeździe reakcyonistów rosyjskich, czyli „monarchistów", jak siebie oficyalnie nazywają.

Zarządzenie to wywołało konsternacyę w kołach dumskich; ale i zarządy kolejowe skarżyły się na nie ze względu na to, że wobec trudności i zawikłań komunikacyjnych, odciąganie personalu kolejowego od jego zadań służbowych wydało im się bardzo nie na czasie.

Obok tego curiosum narzucenia kolejarzom obowiązku... czarnosecińcstwa względnie uczestnictwa w zjeździe wyrażającego je stronnictwa — zanotować można i inne curiosum.

Oto carat — jak widać z doniesienia dziennika „Russkoje Słowo" — zamianował metropolitą kijowskim i galicyjskim (sic) dotychczasowego metropolitę petersburskiego Włodzimierza.

Donosiliśmy już o tem, że były oberprokurator synodu, czyli były szef rosyjskiej cerkwi prawosławnej, Sabler, zmienił swoje zniemiecka brzmiące nazwisko na Diesiatowskij. Obecnie p. Diesiatowskij wymieniany jest jako kandydat na ministra oświaty. Nominacya taka byłaby oznaką, że rząd chce wzmocnić stanowisko reakcyi i prawosławia.

Szwedzkie podejrzenia co do Rosyi i Anglii. Ze Sztokholmu donoszą: Zagadkowe, już od tygodnia trwające kompletne przerwanie prywatnej komunikacyi telegraficznej z Rosyi do Szwecyi i poprzez Szwecyę, jako fakt podczas obecnej wojny po raz pierwszy się zdarzający, wywołało w Szwecyi pewne zaniepokojenie, tem bardziej, że mimo zaprzeczeń rosyjskich prasa szwedzka donosi o napływie większej ilości wojsk do Finlandyi.

Wojska te obliczają na zwyż sto tysięcy.

Niektóre dzienniki szwedzkie obawiają się, ażeby Rosya i Anglia nie chciały wywierać jakiejś presyi na Szwecyę na podobieństwo bezceremonialnego zachowania się czwóraliansu w Grecyi.

„Aftonbladet" pisze, że strzeżenie neutralności szwedzkiej powinno być tem usilniejsze.

„Nya Dagligt Allehanda" oświadcza: Do czego zamierzają w rezultacie nagromadzone u granic naszych wojska, powinno się wkrótce wyjaśnić. Gdyby koalicya planowała postępowanie wobec Szwecyi takie, jak wobec Grecyi, rezultaty nie okazałyby się zaiste lepszymi. Za granicą przecenia się wielokrotnie wewnętrzne różnice zdań w Szwecyi. Wobec zewnętrznego nacisku i gwałtu wszystkie nasze stronnictwa trzymają się łącznie".

Fragment z ostatnich bojów VI pułku. Przeczekawszy noc na pozycyi za Jabłonką, następnego dnia przemaszerowali „szóstacy" przez las i zajęli pozycye na polance przed Kuklą. Komendę pułku miał por. Jakubowski. Pułk rozpadł się na cztery grupy, prowadzone przez podp. Krzyczkowskiego, por. Małkowskiego, por. Lisiewicza i por. d-ra Jakubowskiego. Atak rozpoczął się równocześnie na całej linii wśród najtrudniejszych warunków. Atakujący legioniści mieli przed sobą szeroką polankę, zalaną wodą, w której brnęli po kolana, a miejscami nawet po pas.

Dalej teren przedstawiał jakby istny matecznik z „Pana Tadeusza", pełen dołów, pni, wykrotów, zielsk, bagnisk i torfowisk. Atakująca wiara z wysiłkiem przezwyciężała te trudności, wolno posuwając się naprzód. W tym momencie ukazał się komendant III brygady pułkownik Grzesicki i osobiście wziął udział w ataku. Przyłączywszy się do atakującej na prawej flance 4 kompanii podp. Ocetkiewicza, atakował wraz z nią, skacząc po pniach i kępach trawy. Przykład sędziwego komendanta znakomicie podziałał na naszych chłopców, którzy z okrzykiem: „Hurra!" pierwsi wpadli do wsi, biorąc karabin maszynowy i przeszło 40 jeńca. Równocześnie z lewej strony wtargnął z kompanią 1 i 2 podp. Krzyczkowski, obficie biorąc jeńca.

Ogółem w ręce 6 p. p. wpadły dnia tego 2 karabiny maszynowe, około 300 jeńców, 5 oficerów, lekarz wojskowy i patrol telefoniczny z aparatem.

Atak odbywał się przy piekielnym huku dział i krwawem oświetleniu płonącej wsi Kukli. Wojska pruskie, wobec których odbywał się ten atak, z entuzyazmem przywitały zwycięskich szóstaków okrzykami: „Hoch polnische Legionäre! Hoch das 6 Regiment! Hurrah!"

Przeszedłszy przez wieś zajął 6 pułk pozycye wzdłuż drogi przy cerkwi, mając po prawej stronie I brygadę, z lewej kompanie niemieckie.

Czynem tym zjednał sobie pułk 6 uznanie wojsk niemieckich.

Gen. Sarrail chce się bronić do upadłego. Generał Sarrail oświadczył Magrinienu, korespondentowi „Secola", że z całym spokojem oczekuje ataku nieprzyjaciół. Wojsko koalicyi zdecydowane jest bronić się do ostateczności. Do Solunia przybywają nieprzerwanie wojska koalicyi.

Zapowiedź nowych transportów. „Nieuwe Courant" donosi z Solunia: Koalicya oczekuje przybycia 40.000 wojsk indyjskich. Na wyspie Mytylenie budują Anglicy koszary i pomieszczenia dla takiej samej liczby żołnierzy.

Rozwiązanie Komitetu bałkańskiego. „Tasvir-i-Efkiar" zajmuje się artykułem „Messager d'Athenès" na temat rozwiązania londyńskiego komitetu bałkańskiego, w którym organ ateński surowo atakuje ten komitet i oświadcza, że rozwiązanie go idzie w parze z bankructwem polityki angielskiej na Bałkanach.

Król Piotr. „Matin" donosi z Rzymu, że król serbski Piotr przyjął propozycyę Włoch, ażeby zamieszkał jako gość w królewskim zamku Caserta, niedaleko Neapolu.

Podgorica zagrożona. „Lokalanz." donosi z Cetynii: Podgorica okazuje się zagrożoną. Wywieziono już stamtąd najważniejsze materyały. W Czarnogórzu miało wybuchnąć powstanie ludności mahometańskiej.

Zaprowadzenie kart na chleb w całej Austryi. Jak się z miarodajnych kół dowiadujemy, wymagają istniejące w państwie zapasy zboża i mąki dalszych oszczędności, wobec czego mają być wkrótce w całej Austryi zaprowadzone karty na chleb.

Podwyższenie cen blachy. Ceny blachy zostały z dniem 4 grudnia podwyższone przez kartel w następujący sposób: cynkowane blachy żelazne o 2 kor. za 100 kg., blacha czarna i falista o 1 kor. 50 hal. za 100 kg. Nadto podwyższono koszty cynkowania blachy falistej o 50 h. za 100 kg.

Zmiany statutu. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło zmianę statutu „Gal. Karpackiego Tow. akc. naftowego, przedtem „Bergheim i Mac Garvay" z siedzibą w Maryampolu, obecnie w Wiedniu, oraz „Galic. akc. Tow. naftowego Galicya" w Drohobyczu. Pierwsza zmiana statutu odnosi się do postanowień o walnem zgromadzeniu, druga do ustalenia roku bilansowego.

Listy zastawne. W kołach Niemców, posiadających polskie listy zastawne powstał projekt niepłacania 5% podatku państwowego, jako podatku rosyjskiego. Zakłady kredytowe stoją na tem stanowisku, że odciąganie tego podatku jest nieuzasadnione, gdyż o dochody te może się Rosya upomnieć, że przeto możliwem jest objęcie tych dochodów przez władze okupacyjne i odpowiednie po wojnie uregulowanie tej sprawy z rządem rosyjskim.

Kanał Wisła — jeziora Mazurskie. Rada m. Torunia zgłosiła na ręce rządu niemieckiego projekt połączenia kanałem Wisły z jeziorami Mazurskiemi. Kanał ma być przedłużeniem kanału Ren—Łaba, oraz służyć ma do osuszenia błot mazurskich.

Z prasy politycznej. Trzeci numer „Głosu Robotnika" organu okręgu łódzkiego N. Z. R. za miesiąc grudzień r.

b. wyszedł i zawiera następujące artykuły: rocznica (wierszem); Warszawo! — głos prowincyi, artykuł nastrojowy Piotra Libery, domagający się w sposób stanowczy od czynników politycznych Warszawy — utworzenia w jaknajkrótszym czasie — Rady Narodowej; Chwile obecne, artykuł programowy — nap. Dębiec; dalej następują — Niepodległość a robotnicy; Święto nauki w Polsce; Polskie zaduszki; nekrologi dla poległych skautów-legionistów ś.p. Mieczysława Kalusińskiego i ś. p. Adama Przybylskiego; na gruzach czerwonej międzynarodówki; korespondencye; art. p. t. Pachciarze niepodległości; kronika i t. d.

„Kiliński", Warszawa w listopadzie 1915 r., numer jubileuszowy (1905—1915), organ N. Z. R. zawiera następującą treść: Noc listopadowa, Dziesięciolecie Narodowego Związku Robotniczego, Wojna europejska a sprawa polska, Rządy pruskie, Szarża pod Rokitną, Przegląd polityczny i Kronika.

Z Sosnowca.

Ze szkolnictwa. Ferye świąteczne już się u nas rozpoczęły we wszystkich szkołach początkowych i średnich od dnia 18 grudnia r. b. i trwać będą do dnia 4 stycznia 1916 roku. Od dnia 3 stycznia 1916 roku z upoważnienia władz szkolnych p. F. Sikorski otwiera u nas kursa buchalteryjne dzienne i wieczorne, przy ulicy Polnej № 13.—Na kursach tych wykładane będą następujące przedmioty: arytmetyka handlowa, kalkulacya, korespondencya, prawo handlowe i wekslowe, buchalterya i pisanie na maszynach różnych systemów. Zapisy przyjmuje się codziennie od 10–12 godziny w południe. Opłata za cały kurs wynosi 25 rubli. Po ukończeniu i zdaniu egzaminu będą wydawane świadectwa.

Również z dniem 2 stycznia 1916 roku zostanie otwartą szkoła rysunkowa obejmująca: rysunek techniczny w zakresie mechanicznym i architektoniczno-budowlanym, oraz dział artystyczno-malarski. Zapisy będą przyjmowane tylko do świąt Bożego Narodzenia w kancelaryi szkoły handlowej męzkiej w Sosnowcu ulica Zygmunta, we wtorki i czwartki od godziny 4—6 wieczorem.

W ubiegły piątek zmarł w naszem mieście na suchoty gardlane, zasłużony nauczyciel ludowy ś. p. Mościcki, który na tem trudnem stanowisku wytrwał przez 23 lata, a w tej liczbie w Sosnowcu lat 6. Swą pracowitością, prawością charakteru i poświęceniem sprawie oświaty ludowej, wybił się wpośród swych kolegów, to też zostawił po sobie żal powszechny i uznanie ogólne.

Z Sekcyi rozdawnictwa odzieży. Nasza „Sekcya rozdawnictwa odzieży" wykazuje wielką ruchliwość w zaopatrywaniu biedniejszej klasy w ubranie i obuwie. Otóż, chcąc w pewnej mierze ukrócić wyzysk miejscowych „handełesów" i zaopatrzyć na święta biedniejszych mieszkańców w obuwie, nawiązała pertraktacye z miejscowymi szewcami o dostarczenie kilkuset par tańszego obuwia, tak dla dzieci, jak i dla dorosłych. W razie zaś, jeżeli miejscowi szewcy nie zgodzą się na warunki im postawione, Sekcya zamierza sprowadzić jeszcze przed świętami obuwie z zagranicy i w tym celu otrzymała już odpowiednie pozwolenie władz odnośnych. Będzie to bezwątpienia wielką pomocą dla biedaków, gdyż w ten sposób unikną wyzysku „niecnej zgrai wyzyskiwaczy".

Z komisyi żywnościowej Do sklepów komisyi żywnościowej w tych dniach przybyły większe transporty artykułów spożywczych, jako to: mąki, kaszy, cukru, słoniny i t. p. To też bardzo byłoby pożądanem, aby sklepy te na nadchodzące święta wydawały produkty te w zwiększonej ilości.

Z wycieńczenia. Mieszkanka Częstochowy Anna Nowak, przechodząc w tych dniach ulicą Będzińską upadła z wycieńczenia i głodu, Nowakową umieszczono w szpitalu.

Ceny targowe. Na naszych targach ceny artykułów spożywczych są następujące: funt mięsa wołowego na rosół 55 kop., na pieczeń 60 kop., wieprzowiny funt 1 rb., żeberek 70 kop., zając 3 rb., królik 3 rb., kuropatwa 75 kop., gęś 5 rb., indyki po 6 rb., kury 2 rb. 50 kop., kaczki 3 rb., prosięta 4 tygodniowe 25 rb., jaja 15 kop. sztuka, funt masła 1 rb. 60 kop., sera funt 40 kop., kopa kapusty 4 rb., główka 12 kop., centnar siana 4 rb. 50 kop., snopek słomy 75 kop., kartofle pud 80 kop., jabłka funt od 12—18 kop., mleko kwarta 40 kop.

Za sprzedaż zepsutych jaj, fałszowanego masła i rozcieńczonego wodą mleka pociągnięto do odpowiedzialności kilku „handełesów", jak również za fałszywe wagi.

Urzędowe zaprzeczenie Z urzędowego źródła donoszą, iż rozpowszechniane od jakiegoś czasu w naszem mieście mniemanie, że władze wojskowe udzielają żołnierzom urlopów za dostarczenie monet złotych, jest nietylko wymysłem bezsensownym, lecz zupełnie nie odpowiada rzeczywistości.

M. D.

Z Częstochowy.

Jeszcze bandyci W poniedziałek 13 b. m. bandyci opadli i zamordowali w Jamkach (gm. Rększowice) tamtejszego gospodarza. Mieli mu zabrać około 2,000 rubli.

Ubiegłego wtorku na drodze z Kłobucka do Częstochowy bandyci napadli handlarza koni Sachsa i zabrali mu 2,000 rubli. Gdy Sachs zażądał zwrotu pieniędzy, bandyci 2-ma strzałami położyli go trupem na miejscu.

Z Łodzi.

Listopadowa rocznica. Jak nam donoszą, obchód rocznicy listopadowej w Łodzi odbył się b. ładnie. Na ulicach sprzedawano kokardki narodowe. W kościołach urządzone były nabożeństwa uroczyste a księża mieli kazania patryotyczne. W ogóle Łódź coraz widoczniej otrząsa się ze śpiączki i zaczyna pojmować, iż więcej można zrobić, niż dotąd robiono tam we wszystkich zakresach życia.

Wyrokiem sądu wojennego z 10 grudnia za posiadanie broni i bandytyzm skazano na śmierć Bolesława Musialińskiego, Józefa Włodarczyka, Aleksandra Chachulskiego, Józefa Pissalaka, Bronisława Łuczyńskiego i Andrzeja Kasztelana. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie.

Nowa fabryka. Powstała tu fabryka zabawek, które w Łowickiem stanowiły produkt domowego dobrze prosperującego przemysłu.

Szkoła niemiecka. Prezydyum policyi łódzkiej udzieliło pozwolenia na otwarcie wyższego niemieckiego zakładu naukowego żeńskiego.

Z Warszawy.

Wystawa zabytków historycznych z lat 1830 — 31. W domu ks. Mazowieckich na starym rynku otwarto wystawę zabytków historycznych z powstania listopadowego.

Z Uniwersytetu. Władze niemieckie obniżyły dla biednych studentów opłatę za naukę o 10 procent oraz zezwoliły przyjmować ją ratami na zasadzie opinii komisyi imatrykulacyjnej. Od opłaty są wolni synowie i córki docentów uniwersytetu.

Podatek od przedstawień Zarząd miasta zgłosił władzom niemieckim projekt opodatkowania przedstawień i zabaw na korzyść funduszu dla biednych.

Zuchwały napad bandycki. Przed kilku dniami p. Józef Bakiel, powracając do domu (Chmielna 126), zastał mieszkanie zamknięte i nie mógł go otworzyć. Sądząc, że żona wyszła, postanowił trochę poczekać. Gdy po godzinie nikt nie wracał, zaniepokojony wezwał ślusarza, który otworzył drzwi. W mieszkaniu zastał biurko otwarte i straszliwy nieład, z głębi zaś doleciał go słaby głos żony, wzywającej pomocy, którą znalazł zamkniętą w komórce. Uwolniona opowiedziała mu, że około godz. 4 wpadło trzech drabów, dwóch z nich było w maskach. Napastnicy, grożąc rewolwerami, zamknęli ją w komórce, zabrali z biurka papierów wartościowych i gotówki za 6,000 rb. i zbiegli. Wydział W.-Kr. aresztował już kilka osób, podejrzanych o współudział w napadzie.

Żydzi w rolnictwie. Jak donosi żydowska „Warsch. Tageblatt", oddział żydowski komisyi robót publicznych w Warszawie zorganizował grupę robotników żydów, którzy znaleźli zatrudnienie w okolicach Warszawy, jako pracownicy rolni. W najbliższym tygodniu ma być w tej samej okolicy zatrudnioną druga podobna partya.

Warszawscy adwokaci a sądy pokoju. Jak donosi „Kuryer Polski", 93 poważnych adwokatów warszawskich wręczyło ks. Lubomirskiemu oświadczenie piśmienne, że gotowi są podjąć się pracy w sądach pokoju. Dotyczący adwokaci wybrali już ze swego grona pewną liczbę osób, które w pierwszym rzędzie powinny być wzięte w rachubę.

Zebrania główne. Walne zebranie Tow. akc. cukrowni i rafineryi „Czersk" odbędzie się 22 grudnia w południe (ul. Elektoralna 7). Walne zebranie Warsz. Tow. cukrowniczego odbędzie się 29 grudnia o godz. 3 popołudniu (Krak. Przedm. 7).

Z Włocławka.

Filie banków niemieckich W najbliższych dniach będzie otwartą tutaj i w Płocku filia północno-niemieckiego zakł. kredytowego z Królewca.

Różne. Poprzedni burmistrz Nieszawy Rudolf Cise, restaurator Jan Świerzkowski i rzeźnik Antoni Nowakowski (obaj z Nieszawy) zostali oskarżeni o przekupstwo. Cise został skazany na 8 miesięcy więzienia, Świerzkowski i Nowakowski na 6 miesięcy. Jak donosi „Goniec Kujawski" burmistrzem miasta Nieszawy został zamianowany p. Józef Nociński z Torunia. Notaryuszem został zamianowany p. Jan Wieczorkiewicz.

Z Łomży.

Liczba ludności. Przy wprowadzeniu kart chlebowych przeliczono ludność. Liczba jej spadła z 28,000 na 17,000 mieszkańców.

Z Tomaszowa.

Pismo niemieckie. Wychodzi tutaj miesięcznik w języku niemieckim p. t. Deutsche Tomaszower Zeitung.

Z Pszasnysza.

Zniszczenie. Z 300 domów, istniejących przed wojną, 35 jest nawpół zrujnowanych, 83 uszkodzonych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 21 grudnia.

(mj.) Depesza dzisiejsza przyniosła ważką wiadomość o klęsce aliantów na Gallipoli. Turcy pod Ari Burnu zepchnęli Anglików do morza i wzięli niezmierną zdobycz. Będziemy oczekiwali gorączkowo dalszych wiadomości z tego frontu, bo słusznie budzić się może przypuszczenie, że sukces ten jest owocem wspólnego ataku Turków i wojsk sprzymierzonych. Anglo-Francuzi zostali prawdopodobnie zaskoczeni. Oczekiwali może nieprzyjaciela pod Soluniem, a on wymierzył im cios na tem miejscu, które podcina u korzenia wszelką racyę ekspedycyi soluńskiej. Atak na Soluń stanie się niezawodnie łatwym już tylko manewrem strategicznym.

Sprawy na terytoryum greckiem osłonione są tajemnicą. Po depeszach, które donosiły o wkroczeniu już na ten teren wojsk niemiecko-austryacko-bulgarskich, nadeszły nowe z źródeł aliansu, które temu zaprzeczają. Niepewność nie potrwa długo, bo rzeczy na tym froncie muszą przyjść do rychłego rozstrzygnięcia.

W Czarnogórze ofenzywa austryacko-węgierska rozwija się sprawnie i konsekwentnie. Toteż należy stamtąd oczekiwać stałych wiadomości o zupełnem powodzeniu.

Na froncie włoskim energia zmniejszona, to samo na francuskim, nie inaczej na froncie rosyjskim, gdzie Moskale zatracili całkowicie ducha inicyatywy. Nawet na ważnym froncie Dynaburga poprzestają tylko na defenzywie. Czekają, bo czekać muszą, na dalszy atak i dalsze odrzucenie w chwili, kiedy się to Niemcom spodoba.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Austrya a Ameryka.

KOLONIA 20 grudnia. Donoszą tu z Waszyngtonu: Rząd amerykański zamierza wysłać **drugą notę** do rządu austro-węgierskiego. Panuje ogólne odczucie, że rząd Stanów posunął się za daleko. Trudność polega na urządzeniu zręcznego odwrotu. Ostatnie rozstrzygnięcie zapadnie dopiero w pierwszym tygodniu stycznia po powrocie Wilsona z podróży poślubnej.

W izbie wniesiono projekt ustawy, która domaga się okrętu wojennego, aby ten eskortował dowóz mleka do Niemiec. Nastrój publiczności przeciw bezwzględności Anglii, która przeszkadza nawet dowozowi mleka dla dzieci niemieckich, staje się coraz bardziej rozgoryczony.

HAGA 19 grudnia. B. R. donosi z Waszyngtonu, że jest nieprawdopodobnem, ażeby przed nową wymianą not nastąpiło zerwanie stosunków z Austro-Węgrami.

Nowa linia obronna na Chalcydyce.

RZYM 20 grudnia. „Tribuna" donosi z Aten: Wojska aliansu pracują gorączkowo nad urządzeniem nowej linii obronnej na półwyspie Chalcydyce, z podstawą w Kassandra, dokąd zwożą ogromne materyały.

Wojna w Egipcie.

BERLIN 20 grudnia. „Lokal-Anzeiger" donosi z Lugano: Wychodząca w Ankonie gazeta „Lordine" donosi z Kairu, że szczep arabski Sennussi pod Murri Bejem, teściem Envera paszy, rozpoczął wojnę przeciw Anglikom w Egipcie. Wielki Senussi, Sidi Achmed, cofnął się i pozostawił bratu swemu Sidi Halil wolną rękę. Sidi Halil w porozumieniu z Sali Igrisem i Sidi Mahammed Amedem, ogłosił stan wojenny w obszarze zachodniej granicy Egiptu.

Według depesz nadeszłych z kilku stron, Senussowie zajęli kilka oaz i posunęli się na 5 godzin marszu od Maisa Mabru. Egipska nadbrzeżna straż przeszła wraz ze swem autem do Arabów, a baterye egipskie miały odmówić strzelania na powstańców.

Uderzenie na Egipt nastąpi w styczniu.

BRUKSELA 20 grudnia. Na ostatniej radzie koronnej lord Kitchener udzielał wyjaśnień, co do środków obrony przedsięwziętych w Egipcie. — Wyjaśnienia brzmiały bardzo optymistycznie. Według jego przedstawienia, wszystko jest w największym porządku. Kanał suezki jest umocniony, a pewna część terenu kanałowego może być każdej chwili zalana wodą. Armia, przeznaczona do obrony Egiptu, wynosić ma 400,000 ludzi.

Kitchener sądzi, że niemiecko-turecki atak na Egipt rozpocznie się w styczniu.

Stanowisko Kanady.

LONDYN 19 grudnia. „Daily News" donoszą z Montreal: Nacyonalista francusko-kanadyjski Bourbassa, który w piśmie „Le Devoir" zwalcza wysyłanie kontyngentów kanadyjskich, mówił na pewnem zebraniu przeciw udziałowi w wojnie europejskiej. Gdy Bourbassa oświadczył się za niepodległością Kanady, został zakrzyczany i musiał opuścić trybunę.

OGŁOSZENIA.

Poszukuję dzierżawy majątku od 50 do 100 morgów ziemi z budynkami, o ile możności i z inwentarzem. Zgłoszenia w Administracyi „Gazety Polskiej".

CHIRURGICZNE
gumowe artykuły zdrowotne. **Materyały na opaski.** Termofory, **elektryczne i chemiczne.** Poduszki podróżne do wydymania, umywalnie, papier hygieniczny do owijania przekąsek. Mydła, artykuły do golenia i toaletowe
ADOLF MOLLER
Opawa (Troppau), Oberring Nr. 46. 15—1

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wyborowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane z dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe", które jakością palenia się i zewnętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę. Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świątobliwość Ojca św. Leona XIII.
WYRÓB KRAJOWY 10—4

Skład Fabryczny
ZEGARKÓW SZWAJCARSKICH
wszelkich znanych marek
poleca P. P. Zegarmistrzom i Jubilerom
Firma **Stieglitz i Jabloner**
we **Wiedniu** I. Adlergasse № 8.
Korespondencya w języku polskim.
3—2

Centralny skład
AMERYKAŃSKICH
urządzeń biurowych
dla Galicyi, Bukowiny i Król. Polskiego
„JERRY" Spółka z ogr. por.
Kraków, Floryańska 28. Telef. 1416.
Na żądanie wysyłamy cenniki darmo i opłatnie.

Ogłaszajcie się w naszem piśmie!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.